

**To koniec. Tym razem na zawsze, choć nigdy nie mów nigdy. Oczywiście, jeśli nazwisko Franco Baldiniego pojawi się w najbliższej przyszłości ponownie w odniesieniu do Romy, ogólne reakcje nie będą już pełne optymizmu i nadziei, a strachu i przerażenia. Dyrektor, filozof, odchodzi w melancholii, w środku całkowitej próżni w Romie, która dzisiaj nie ma niczego, kierownictwa, trenera, drużyny. Wszystko na pełnym morzu, gdy ponownie trzeba zaczynać od nowa. Gdy do rzeczywistego początku nowego sezonu brakuje nieco ponad miesiąc.**

To koniec czegoś. Koniec nigdy nie narodzonej idei, projektu, który nigdy nie wystartował. Koniec marzeń o wielkich czasach, naznaczonych przez uderzenie amerykańskiego konsorcjum oraz charyzmę włoskiego plutonu kierowniczego wysokiej rangi. Wszystko to rozpadło się w konfrontacji z niszczycielską siłą rzeczywistości. Dwa lata pełne rozczarowań. Co pozostało teraz po nudnych "dajcie nam czas" i "zaufajcie nam"? Baldini, odchodząc, dokonał również gestu honorowego. Przede wszystkim jednak przyznał, że się nie udało. Poddał się, uniósł białą flagę.

To porażka Baldiniego i Romy. Zwłaszcza tego kawałka Romy (wliczając kibiców), który zobaczył w byłym dyrektorze sportowym Sensich idealną broń do odkupienia. Wielki powrót, druga epoka, słodkie wspomnienia ze znakomitej przeszłości. Kim był Baldini dziesięć lat temu? Po prostu kimś innym. Silną, charyzmatyczną personą, będącą w stanie śpiewać do każdego, czy prywatnie czy przed mikrofonami. Umiejętny i wierny u boku prezydenta w walce, silny, sprytny w mercato, ambitny przy budowie zespołu. Idealny dyrektor, jeden, któremu można powierzyć zwycięski projekt. Ten Baldini pozostał jednak tylko nazwiskiem. Roma przygarnęła ponownie inną osobę...

Jego "*nie wiem dlaczego wróciłem*" z października 2011 roku było już złą wiadomością, znakiem emocjonalnego oderwania od rzeczywistości, tej rzymskiej. Wybory? Złe. Od Luisa Enriqe w dół. Potem kolejne bezsensowne wypowiedzi, krótkotrwała, ulotna obecność wewnątrz struktur kierowniczych. Baldini był dokładnie przeciwieństwem tego, o kim marzyliśmy. Nie był liderem, nie był dumnym przedstawicielem Romanistów. Był tylko duchem, bez idei i ambicji, jeśli nie powiedzieć, przegranym. Z marzeniami w Londynie i koszmarami w Romie. Po tym wszystkim jest przykro. Baldini pozostanie największą pomyłką ostatnich lat. Wspaniałym złudzeniem.

## **Alessio Nardo**

Autor: abruzzo